



**PCh24**  
CO TYDZIEŃ

**E-TYGODNIK**

4 MAJA 2018

# KATOLIK NA SŁOŃCU

CZYLI GDZIE JEST  
NASZA SKROMNOŚĆ?

# DOBRY STYL

**NR 3**



**T**rwający długi weekend majowy i towarzysząca mu piękna pogoda to doskonała okazja, by zastanowić się nad relacją moralności oraz ubioru. Wystarczy bowiem odrobina słońca, by właściwe obyczaje oraz dobry styl zaczęły przegrywać walkę z wyuzdaniem. A przecież zdawałoby się, że zasady właściwego doboru stroju zostały wypracowane w ramach naszej cywilizacji już przed wiekami.

Tymczasem wystarczy przejść się ulicą w ciepły dzień, by odnieść wrażenie, że gdy tylko termometry zaczynają wskazywać nieco więcej stopni, z ludzkich serc znika skromność.

Dlaczego tak się dzieje i jak z tym walczyć? W kolejnym numerze magazynu „PCh24 Co Tydzień” chcemy pochylić się właśnie nad tym zagadnieniem.

Portal PCh24.pl wielokrotnie podejmował tematykę stylu, dobrych manier oraz samego ubioru. Dlatego też w trzecim numerze „PCh24 Co Tydzień” zapraszam Państwa do lektury wybranych tekstów dotyczących skromności, jakie w ostatnich latach zostały opublikowane na naszym portalu. Zachęcam również do wspólnej refleksji nad tą dziedziną otaczającej nas rzeczywistości i dzielenia się swoimi przemyśleniami w komentarzach. Miłej lektury!

Redaktor wydania  
**Michał Wałach**

## Spis treści

### TEMAT NUMERU

- 3** Wyszło słońce – wyszły lekkie obyczaje  
MONIKA KLAROWSKA
- 5** 8 rzeczy w które nie wolno się ubrać do Kościoła.  
Nawet gorącym latem
- 8** Dlaczego Jessica Rey nie nosi już bikini?  
FILIP OBARA
- 10** Ubiór – lustro epoki  
PLINIO CORRÊA DE OLIVEIRA

### POLECAMY RÓWNIEŻ

- 12** Alfie Evans. Śmierć niewinnego dziecka ponurym symbolem współczesności  
KRYSTIAN KRATIUK
- 14** Permanentny pochód pierwszomajowy nad Wisłą  
MICHAŁ WAŁACH
- 17** Zrównoważony rozwój – marksistowska zaraza  
AGNIESZKA STELMACH
- 25** Historia nabożeństwa majowego  
PAWEŁ OZDOBA

### DZIEJE SIĘ

- 27** Przegląd wydarzeń z ostatnich dni

### VIDEO TYGODNIA

- 30** Kard. Joseph Zen: chińscy katolicy są gotowi cierpieć



redaktor wydania  
**Michał Wałach**

redaguje zespół **PCh24.pl**

skład i opracowanie graficzne  
**Szymon Pipień**

zdjęcie na okładce:  
Solominphoto – Freepik.com

TEN E-BOOK  
**NIE  
ZOSTAŁ  
SFINANSOWANY**  
ZE ŚRODKÓW  
UNII EUROPEJSKIEJ,  
FUNDUSZY  
NORWESKICH  
**ANI ŻADNYCH  
PIENIĘDZY  
PUBLICZNYCH.**

POWSTAŁ TYLKO DZIĘKI  
WSPARCIU PRZYJACIÓŁ  
I DARCZYŃCÓW  
PORTALU **PCH24.PL**



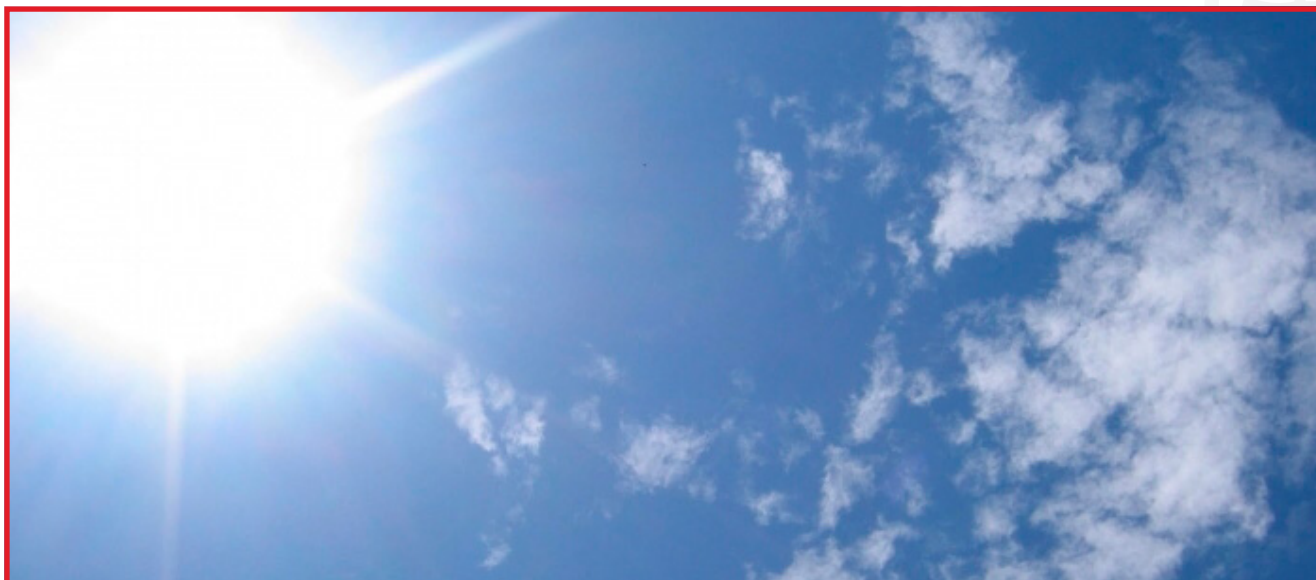
Aby do nich dołączyć  
i wesprzeć inicjatywę  
„PCh24 Co Tydzień”  
należy kliknąć  
**TUTAJ**



**Newsletter**  
ZAPISZ SIĘ NA LISTĘ

Kliknij tutaj





## Wyszło słońce – wyszły lekkie obyczaje

MONIKA KLAROWSKA

**Wraz z długo wyczekanymi, pierwszymi tchnieniami prawdziwej wiosny na ulice polskich miast wyszły młode kobiety, ku uciechu męskiej części populacji odstawiając nogi, ramiona, brzuchy i dekolty. Powszechny brak wstydu doprowadził już nawet do tego, że dziewczyny w środku miasta paradują w strojach kąpielowych lub po prostu w bieliźnie.**

Sobota, godzina piętnasta. Spaceruję podwawelskimi bulwarami wiślanymi, rozkoszując się wytęsknionymi promieniami kwietniowego słońca. Wokół tłumy ludzi z radością spoglądające a to na rzekę, a to na przechodniów, a to na siebie nawzajem. Na rozłożonych na trawnikach kocach, ręcznikach, ponczach i chustach rozsiedli się głównie młodzi ludzie, zapewne studenci – wielu z nich czyta książki, przegląda notatki. Są też oczywiście młode dziewczyny, które jednak najwyraźniej pod wpływem wiosennego słońca zupełnie powariowały. Oto w środku miasta, w miejscu którym spacerują matki z dziećmi, ojcowie rodzin a także przedstawiciele każdego stanu (w tym kapłańskiego!) odbywa się pokaz niczym z wulgarnych teledysków znanych z jednego z kanałów telewizyjnych dostępnych od niedawna na multipleksie.

Dominującym strojem podczas tego kwietniowego pikniku nie była wcale, jak mogłoby się do niedawna wydawać, ani zwiewna sukienka ani słomkowy kapelusz chroniący przed zbyt intensywnymi promieniami słońca. Młode kobiety na popołudnie pod Wawelem najczęściej wybierały obcisłe szorty kończące się niewiele pod pośladkami, mające o wiele mniej wspólnego ze spodniami niż ze zwyczajną bielizną. Liczba dziewcząt noszących to wyjątkowo nieskromne odzienie (jeśli ta część garderoby ma cokolwiek odziewać) była tak wielka, że można było odnieść wrażenie, iż dzień wcześniej ogłoszono konkurs na najkrótsze spodenki w mieście, a nagrodą była jakaś spora kwota pieniędzy.



Do obleśnych szortów, godnych raczej enerdowskich piłkarzy niż słynących z urody polskich dziewczyn, zdążyliśmy się już jednak przyzwyczaić. Ich długość z roku na rok się skraca – to typowe zjawisko dla postępującej rewolucji kulturowej. Nowością w centrach miast zdaje się jednak być co innego – podczas tego samego wielkiego pikniku fanów kwietniowego słońca na bulwarach wiślanych, wiele kobiet postanowiło... ściągnąć bluzki! Niektóre najwyraźniej przygotowały się do tego ekshibicjonizmu wcześniej – miały bowiem na sobie „góre” od stroju kąpielowego. Inne – najpewniej zazdroszcząc swym lepiej zorganizowanym koleżankom – poszły w ich ślady, ale z połową miasta podzieliły się widokiem swych zwyczajnych, codziennych staników.

Drogie Panie, czy ścieżka spacerowa w najściślejszym centrum miasta, to rzeczywiście odpowiednie miejsce dla zdejmowania górnej części garderoby? Czy nie uważacie, że paradowanie w stroju kąpielowym powinno odbywać się wyłącznie w miejscach do tego przeznaczonych – jak basen, czy plaża? Inna sprawa, że i te stroje, są coraz bardziej skąpe – producenci zdają się prześcigać w tym, kto zaproponuje mniejszą ilość materiału „nowoczesnej kobiecie”.

Większość młodych pań, które spotkać można na trawnikach nad rzekami w centrach wielu polskich miast, opala się tam w pojedynkę, lub w towarzystwie koleżanki – ale nie mężczyzny. Nic dziwnego – żaden porządny facet nie pozwoliłby swojej żonie rozbierać się przy innych. Ale te same kobiety przyciągają wzrok przechadzających się obok mężczyzn. I liczą zapewne, że zaśliniony delikwent zwróci uwagę przede wszystkim na ich wnętrze... ■



wrót do  
spisu treści



skomentuj na  
PCh.24.pl





## 8 rzeczy w które nie wolno się ubrać do Kościoła. Nawet gorącym latem

Im więcej stopni Celsjusza wskazują termometry w późnowiosenne niedziele, tym świadkami większego zgorszenia stają się wierni polskich kościołów. Krótkie spódniczki, dekolty, odsłonięte ramiona, krótkie spodenki – coraz częściej ubrani w ten właśnie sposób chodzimy uczcić Pamiątkę Śmierci Pana Jezusa. To naprawdę woła już o pomstę do nieba.

Oto czego zdecydowanie nie powinniśmy zakładać wybierając się na Mszę Świętą. Zupełnie nie jest przy tym ważne, czy na zewnątrz jest 28 czy 37 stopni, nie jest też ważne czy po/przed Mszą wybieramy się nad jezioro, do restauracji czy na grilla. Nie zakładamy i już:

### Kobiety:

#### 1. Krótkie sukienki lub spódniczki

Jak sprawdzić, czy sukienka lub spódniczka, którą mamy ochotę ubrać jest zbyt krótka aby założyć ją do Kościoła? Wystarczy usiąść! Gdy siedzimy sprawdzimy, czy mamy przykryte kolana. Jeśli nie, oznacza to, iż musimy wrócić do szafy i poszukać dłuższego stroju.

Dlaczego to takie ważne, aby przykryć kolana? Wczujmy się w księży i służbę liturgiczną – przecież fakt, iż założyli oni sutanny czy alby nie oznacza, że przestali być mężczyznami. Odsłonięte kolana przyciągają niestety ich wzrok, więc fakt, że zmuszamy ich do walki z „uciekającymi oczami” zamiast na służbie ołtarza, jest naszym przewinieniem. I nie jest żadnym usprawiedliwieniem znalezienie sobie miejsca z dala od oczu księdza – w ostatnich ławkach również siedzą mężczyźni, im również należy pozwolić skupić się wyłącznie na Bogu.

#### 2. Krótkie spodenki i duży dekolt

Wszystkie zalecenia dotyczące punktu pierwszego odnoszą się także do popularnych wśród młodych dziewcząt krótkich spodenek czy tak zwanych shortów. Różnica między sukienką a szortami jest jednak zasadnicza – tych drugich nie powinno się nosić w ogóle, chyba że we



własnym ogrodzie. Ostatnimi czasy coraz więcej kobiet uznaje tego typu ubiór – niewiele różniący się obfitością od bielizny – za odpowiedni do wyjścia z domu. Doprawdy jednak kościół jest ostatnim miejscem w którym należałoby prezentować kawałek swego udźca, choćby nie wiem jak zgrabne miałybyśmy nogi.

Z coraz powszechniejszym brakiem wstydu wiąże się też brak jakiejkolwiek refleksji dotyczącej eksponowania dekoltu. Ten najbardziej wydawałoby się elementarny wyraz skromności, jakim jest zakrycie piersi wydaje się dziś młodym kobietom mocno nieoczywisty. Przypomnijmy więc – przychodźcie uczestniczyć w Najświętszej Ofierze a nie w zabawie w remizie.

### **3. Widoczna bielizna – górna i dolna**

Modne są również – co dość niezrozumiałe, ale to nie jest tekst na ten temat – bluzki trzymające się na jednym ramieniu oraz spodnie z bardzo niskim stanem. Oba te rodzaje garderoby nastroczają problemów moralnych i estetycznych – a z nimi szczególnie w kościele nie chcemy mieć przecież nic wspólnego. Ubierając się więc na Mszę Świętą lub inne nabożeństwo absolutnie nie bierzmy pod uwagę bluzek z jednym rękawem, bluzeczek z cieniutkimi rękawkami czy topów bez rękawów! Prócz tego, że odsłaniają ramiona, pokazują też światu nasze ramiączka od biustonosza.

Zwróćmy również uwagę na zakładane przez nas spodnie. Pamiętajmy, by nie wybierać biodrówek i innych spodni z niskim stanem. Dlaczego? Osobom, które dawno nie były w kościele przypomnę – tam się dość często klęka. Przy klęknięciu osoby siedzące w ławkach za nami lub stojące w naszej okolicy narażone mogą być na widok naszej dolnej bielizny. Zapewne byśmy tego nie chciały, a nawet jeśli z jakichś powodów jest nam to obojętne – inni modlący się z pewnością przyszli patrzeć na co innego.

### **4. Gołe nogi, widoczne brzuchy, klapki i ubrania prześwitujące**

Choćby nie wiem jak było gorąco, nie eksponujmy w kościele takich części ciała jak brzuch, ramiona czy plecy. Tak zwane ubrania prześwitujące w tych miejscach, choć być może zapewniają fizyczny komfort przy upalnej pogodzie, zapewniają jednocześnie ogromny dyskomfort jeśli chodzi o moralność.

Musimy pamiętać, że kościół jest kościołem, a nie na przykład plażą. Klapki, japonki i tego typu obuwie są zapewne odpowiednim ubiorem na spacer po piasku, ale niekoniecznie na Mszę Świętą. Kobieta, która została dopuszczona do czytania Pisma Świętego powinna dawać tym lepszy przykład – wymaga się od niej, by nie tylko dostosowała się do wszystkich powyższych punktów, ale także miała na nogach rajstopy. Gołe nogi nigdy nie było bowiem oznaką szacunku dla gospodarza miejsca.

### **5. Obcisłe stroje**

Z tego samego powodu dla którego nie powinnyśmy nosić wyżej wymienionych ubrań, na Mszę Świętą nie należy także zakładać odzieży obcisłej. Jeśli już czujemy jakiś niejasny przymus by założyć na siebie leginsy, obcisłą bluzkę czy opinające dzinsy, nie zakładajmy ich do Kościoła!



## Mężczyźni:

### 1. Krótkie spodenki

Polscy mężczyźni coraz częściej uprawiają latem coś na kształt turystyki kościelnej. Nie chodzi jednak o zwiedzanie kościołów, ale o ubieranie się na Mszę Świętą jak turysta na plażę. Krótkie spodenki nie są przecież strojem, który należałoby wybrać na okazję, jaką jest spotkanie ze Zbawicielem.

Poza tym, dorośli mężczyźni w krótkich spodenkach? Czy to licuje z powagą ojca rodziny?

### 2. Koszulka typu T-Shirt

Trudno spodziewać się, by polski mężczyzna, wychowany przez polską matkę, ewentualnie mający polską żonę nie miał w domu choćby jednej porządnej koszuli! Jednak przypatrując się męskim strojom w kościołach w miesiącach wiosennych i letnich wydaje się, że przychodzą do nich głównie kawalerowie wracający ze spaceru z psem.

T-shirt to strój dobry na rower, jogging czy koszenie trawy, a nie do kościoła!

### 3. Spodnie z niskim stanem

W ramach feminizującej się męskiej mody, mężczyźni coraz częściej noszą spodnie typu bio-drówki i spodnie z niskim stanem. Przy klęknięciu niestety, widać wszystko. Nikt tego oglądać nie chce, szczególnie w kościele.

\*\*\*

*Ubierając się latem do kościoła myślimy w następujący sposób – w co ubrałbym się na spotkanie z Królową Brytyjską? Ubierzemy leginsy i japonki? T-shirt i klapki? A potem uświadommy sobie, że Wielkość, Godność, Chwała i Majestat Chrystusa – Króla Wszechświata – są nieskończenie większe niż jakiegokolwiek ziemskiego monarchy. ■*

MALK



wrót do  
spisu treści



skomentuj na  
PCh.24.pl





## Dlaczego Jessica Rey nie nosi już bikini?

FILIP OBARA

**Czy chrześcijańskiej niewieście przystoi chodzić w bikini? W czasach, gdy już całkiem mimochodem potykamy się o zgniłe owoce XX-wiecznej rewolucji obyczajowej takie pytanie może brzmieć jak cytat z przedwojennego poradnika „Panny chrześcijanki”. A jednak – i dziś młode kobiety zadają je sobie odpowiadając niekoniecznie zgodnie z oczekiwaniami zliberalizowanego świata. O tym, dlaczego nie należy chodzić w bikini opowiedziała aktorka i projektantka strojów kąpielowych, Jessica Rey.**

Słynny dwuczęściowy strój kąpielowy – jako symbol seksualizacji mody – kojarzy się przede wszystkim z takimi miejscami jak tętniące wyzwolonym żywiołem zmysłowości plaże i deptaki słonecznej Kalifornii. Okazuje się jednak, że Ameryka bynajmniej nie była matką tego śmiałego wynalazku z dziedziny kąpieliskowych kreacji. Autorem i propagatorem pierwszego projektu „najmniejszego stroju kąpielowego świata” był Francuz Louis Reard, z wykształcenia inżynier samochodowy, pracujący jako krawiec.

W roku 1946 zainaugurowano najnowszy krzyk mody, który ucieszył szczególnie męską część widowni zgromadzonej przy paryskim basenie Piscine Molitor – strój kąpielowy, którego nazwa pochodzi od jednej z wysp w archipelagu Marshalla, atolu Bikini. Nie bez powodu myśli projektanta powędrowały w poszukiwaniu nazwy aż na koralową wyspę na Oceanie Spokojnym – to tam bowiem Stany Zjednoczone prowadziły eksperymenty z bronią jądrową, a paryski krawiec spodziewał się reakcji na swoje „dzieło” podobnej do eksplozji bomby atomowej.

Czasy jednak były inne niż dziś i z trudem znalazł modelkę, która zgodziłaby się wystąpić w tak skąpym stroju. Okazała się nią 20-letnia Micheline Bernardini – striptizerka pracująca w klubie Casino de Paris. „Strój” przez nią przyodziały uszyto z materiału o łącznej powierzchni 194 cm kwadratowych, a sam autor projektu mówił, że bikini jest prawdziwe „jeśli można je przeciągnąć przez obrączkę ślubną”.





„Najmniejszy strój kąpielowy” rychło zrobił furorę na plażach Europy, z pewnymi wyjątkami, takimi jak rządzona przez generała Franco Hiszpania. Co ciekawe, do Stanów Zjednoczonych moda na bikini dotarła dopiero w latach 60-tych, na fali rewolucji seksualnej i nie była początkowo zbyt ciepło przyjęta. W Ameryce lat 50-tych i początku 60-tych odebrano bikini jako „podejrzaną część garderoby zalecaną przez rozwiąże śródziemnomorskie standardy”. Magazyn „Modern Girl” w roku 1957 pisał: „Nie trzeba chyba marnować słów na komentowanie tak zwanego bikini, ponieważ żadna dziewczyna obdarzona taktem i przyzwoitością nigdy nie założyłaby czegoś podobnego”.

Pojęcie przyzwoitości uległo wszakże od tego czasu znacznym przemianom, a samo bikini – w myśl feministycznych postulatów – zostało utożsamione nie tyle z siłą mody, co z siłą samych kobiet. Czy słusznie? Na to pytanie odpowiedziała Jessica Rey – aktorka i projektantka strojów kąpielowych, których podstawową cechą ma być skromność.

Rey przytacza wyniki badań prowadzonych dwukrotnie na Uniwersytecie Princeton na grupach mężczyzn uczęszczających do koledżów. Przy użyciu metod neuroobrazowania ukazano reakcję mężczyzn na różne rodzaje ubioru. Okazało się, że wielu z nich na widok skąpo ubranych kobiet nie wykazało się w ogóle reakcją części mózgu odpowiadającej za kontakt z żywą osobą ludzką. Na symulacjach podświetlała się natomiast część mózgu związana ze światem przedmiotów nieożywionych. – *Cześć mężczyzn nie wykazywała żadnej aktywności w przyrodzkiej korze przedczołowej, która jest częścią mózgu podświetlającą się w reakcji na myśli, uczucia i intencje drugiej osoby. Odkrycie to stanowiło szok dla badaczy, ponieważ prawie nigdy nie widują oni tej części mózgu wyłączanej w taki sposób* – skomentowała właścicielka firmy Rey Swimwear, która w swoich projektach wzoruje się na kreacjach Audrey Hepburn. Mężczyźni patrząc więc na kobietę w bikini, widzą nie człowieka, ale przedmiot!

Prelegentka odniosła się także do obyczajowej walki dawnych zwolenniczek liberalizacji mody kąpielowej. – *Wygląda więc na to, że noszenie bikini daje kobietom moc – moc wyłączania u mężczyzn zdolności postrzegania kobiety jako osoby. Z pewnością nie jest to ten rodzaj mocy, którego szukały kobiety* – powiedziała.

W kontrze do współczesnej mody Rey przypomniła o wartości „naturalnego zmysłu skromności, który został przytępiony przez dzisiejszą kulturę”. – *Samo słowo skromność (modesty) spotyka się często z pogardą, szczególnie wśród licealnej młodzieży* – mówiła. Autorka książki „Decent Exposure” (co można by przetłumaczyć jako „Pryzwoitość eksponowana”) podkreśliła jak ważne jest przezwyciężanie stereotypów na temat mody, które dyktują postrzeganie skromności jako czegoś „nie na czasie”.

– *Powinniśmy uświadamiać dziewczętom, że istotą skromności nie jest zakrywanie ciała, dlatego że jest ono czymś złym, że skromność nie polega na ukrywaniu samej siebie, lecz na uwidocznieniu własnej godności. Zostałyśmy stworzone pięknymi na obraz i podobieństwo Boże, dlatego pytanie, z którym chcę was zostawić brzmi: jaki użytek zrobicie z danego wam piękna?* – zwróciła się do słuchaczy Jessica Rey.

Dla chrześcijan nie powinno stanowić tajemnicy, że skromność i wstydlivość to wartości ponadczasowe, dzięki którym nawet moda może stać się ozdobą kobiecej godności i sposobem na przystojne ukazanie danych od Stwórcy wdzięków, bez narażenia na szwank przyrodzonej przyzwoitości. Czy uda się jednak dotrzeć do szerszej publiczności z tym – jeszcze 70 lat temu powszechnym – przesłaniem? Oby nie było to pytanie retoryczne... ■



wrót do  
spisu treści



skomentuj na  
PCh.24.pl





## Ubiór – lustro epoki

PLINIO CORRÊA DE OLIVEIRA

**Z pozoru, można by rzec z materialnego punktu widzenia, odzież służy człowiekowi jedynie do okrycia ciała. Patrząc na jej rolę w ten sposób, możemy także dojść do wniosku, że pełni także funkcję pewnego „ochraniacza skromności” wyrastającą z głębi ludzkiego instynktu. Jednak wszyscy ci, którzy pamiętają, że człowiek nie jest jedynie materią, wiedzą również, że ubranie to nie tylko przykrycie. Zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, odzież powinna również służyć ludzkiej duchowości.**

W jaki sposób ubranie może służyć duszy? Wiemy wszak, że niektóre formy, kolory, kształty a także jakość i wszystkie inne cechy materialne wywołują określone wrażenie, mniej więcej takie samo dla wszystkich ludzi. Nie chodzi tu tylko o standardowe wrażenia wynikające z obdarzenia nas wyobraźnią, ale także o wrażenia odczuwane przez ludzi dlatego, że są głęboko zakorzenione w samej istocie rzeczywistości – są to więc wrażenia ale i stany duszy czy postawy psychiczne, a więc wszelkie poczucia kształtujące osobowość.

Świadomość tego faktu pozostaje jednym z głównych fundamentów sztuki. Dzięki tym poczuciom człowiek może również poprzez swój strój do pewnego stopnia starać się wyrażać swą osobowość moralną. Jest to szczególnie łatwo dostrzegalne w odzieży kobiecej, tak trafnie oddającej ich aktualny psychiczny makijaż.

Każdy rodzaj stroju niesie za sobą nie tylko wspomniane wrażenia, ale także chociażby skojarzenia naprowadzające nas na pewność – jak na przykład skojarzenie odzieży z danym zawodem czy stanem. Może być to ubiór skromny jak sutanna, dostojny jak akademicka toga profesora, albo okazały jak szaty króla.

W epoce charakteryzującej się chęcią podkreślenia godności człowieka, jego wielkości i powagi, odzież, zarówno powszednia jak i zawodowa, wyraźnie uwypukla w każdej osobie wymienione wartości. Ubrania noszone przez wszystkich ludzi takiej epoki zawsze wydają się być

szlachetne i godne, począwszy od strojów władcy do najniższego plebejusza. Dostrzegamy to doskonale na zdjęciach z dawnych czasów.

Oto zdjęcie portiera Banku Anglii w tradycyjnym stroju. Widząc go nie sposób nie odnieść wrażenia, że jest to osoba skromna, ale jednocześnie posiadająca odpowiedzialność i władzę, świadoma tego, ale również pokorna i uczciwa.

Na kolejnych zdjęciach widzimy współczesnych mężczyzn, tak jak zazwyczaj ubierali się na plaży czy na wsi. To kategoria ludzi nagradzających samych siebie za pokonanie każdego stopnia na drodze ku postępowi. Stroje takie są już jednak dziś typowe również wśród mężczyzn w wielkich miastach...

Jaką mentalność ujawnia ten rodzaj ubioru? Taką, którą można tolerować jedynie u dziecka i u nikogo poza tym. Niezależnie bowiem od klasy społecznej strój powinien odzwierciedlać powagę, poczucie odpowiedzialności i wywyższenie ducha. Jaką okazję ku temu dają mężczyźni zakładający tego typu ubrania?

„Pokaż mi jak się ubierasz a powiem ci kim jesteś” – maksyma ta wielokrotnie jest używana błędnie w odniesieniu do pojedynczych osób. Jednak jeśli mówimy o epokach historycznych, powiedzenie to niesie za sobą tylko prawdę.

Dwa rodzaje ubiorów, dwie mentalności, dwa style życia. A jaka ogromna różnica! I kto śmie powiedzieć, że świat się zmienia na lepsze? ■



wrót do  
spisu treści



skomentuj na  
PCh.24.pl







## Alfie Evans. Śmierć niewinnego dziecka ponurym symbolem współczesności

KRYSTIAN KRATIUK

**Żegnaj maluchu. Poruszyłeś nasze serca i dałeś nam sygnał do walki. Walczyliśmy o Ciebie ze światem, który całkowicie zbrukał zasady panujące w cywilizacji życia. Twoja śmierć, maluszk, nie pozostanie jednak bez echa. Zmienimy świat na lepsze, dzięki przykładowi heroicznej walki, którą podjąłeś wraz ze swoimi dzielnymi rodzicami.**

Wiele przez ten tydzień powiedziano o godności ludzkiego życia. O podeptanym szacunku do życia. O niechęci wobec zasady świętości rodziny, która jako jedyna ma prawo, w dramatycznych sytuacjach, podejmować dramatyczne decyzje. O totalitarnym państwie, które pod przykrywką demokracji i wolności skazało Cię na śmierć. O nowej okrutnej kaście rządzącej, w skład której wchodzi lekarze, sędziowie i urzędnicy, uzurpujący sobie prawo do decydowania o ludziach jak o zwierzętach. O celebrytach, którzy gotowi są ruszyć w bój za prawem do zabijania dzieci, za kampanią promującą adopcję psów czy pszczół, za hasłami nawołującymi do niezabijania karpi w wigilię, a nie potrafią ruszyć palcem dla takich jak Ty, Alfie.

Wielu ludzi, dotychczas uśpionych, przebudziło się dzięki Tobie, Alfie. Dostrzegli ponurość świata w którym żyją i już nie spoczną, gdy kolejne dziecko będzie potrzebować pomocy. Wiele osób dobrej woli, poruszonych walką Twojej rodziny przybyło w miejsca wyznaczone przez innych ludzi, by pokazać solidarność z Tobą, i znów zaczęło się modlić. Za Ciebie i Twoją rodzinę, nieustannie do modlitw nawołującą.

Twoja rodzina przypomniła nam wszystkim, na czym polega miłość. Na bezwarunkowym oddaniu. Na gotowości do poniesienia wszelkich konsekwencji dla tej miłości. Przypomniła nam naturalny porządek, gdy matka nieustannie trwała przy Twoim łóżku, a ojciec wytrwale walczył o Ciebie, i o lepszy świat.

Ci wszyscy, którzy poruszeni odruchem sumienia poczuli solidarność z Twoją piękną rodziną, zobaczyli też, gdzie jeszcze trwa jedyna prawdziwa cywilizacja – cywilizacja życia,



cywilizacja chrześcijańska. Mogłeś bowiem liczyć na modlitwy katolików z Włoch i z Polski – z krajów, w których jest bardzo wiele mankamentów, ale w których wciąż, gdzieś tam, trwa Chrystusowa Wiara.

„Mamy prawo, a według prawa powinien on umrzeć” – ten wers z Ewangelii powtarzali internauci w całej Europie. Tak jak dwa tysiące lat temu tak i dziś obowiązuje bowiem bezduszne prawo, które skazuje na śmierć niewinnych. Uświadomienie sobie tego, dla wielu może stać się wręcz doświadczeniem pokoleniowym. I zmienić ich życie.

Twoich oprawców osądzi prawdziwie sprawiedliwy Sędzia, do którego modlimy się, by błogosławił Twoim bohaterskim rodzicom w najbliższych dniach i tygodniach. Oni nigdy Cię nie zapomną, to oczywiste. My też nie zapomnimy o Tobie – bo wypiszemy Twą historię na sztandarach walki o cywilizację życia. A i „lekarze” z liverpoolskiego szpitala oraz sędziowie z Wielkiej niegdyś Brytanii nie zapomną o Tobie. Będziesz im się śnił po nocach – raz jeszcze na tych łamach zacytujemy słowa poetki Barbary Gruszkowej – „z łufą szpitalnych korytarzy przystawioną do skroni, którą całowali matka, ojciec i Bóg”.

Ojciec, matka i Bóg – to trzy słowa, o których współczesna antycywilizacja każe nam zapomnieć. Gdyż stanowią o porządku świata – doczesnego i wiecznego. Wraz ze swoją rodziną udowodniłeś Alfie, że to wciąż najważniejsze słowa.

Teraz czeka na Ciebie nowa Rodzina.

~

Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony,  
On wezwał ciebie do królestwa światła.  
Niech na spotkanie w progach Ojca domu  
Po ciebie wyjdzie litościwa Matka.





## Permanentny pochód pierwszomajowy nad Wisłą

MICHAŁ WAŁACH

Wraz z tzw. upadkiem komuny zakończyła się w naszym kraju epoka pierwszomajowych pochodów z udziałem przedstawicieli władz. Idea socjalizmu zdaje się być jednak – zgodnie ze słowami Władysława Gomułki, wypowiedzianymi 1 maja 1963 roku – nieśmiertelna. „Czerwona” doktryna żyje w sercach wielu z nas, co wpływa na polityków.

### Egalitaryzm

Wiara w absolutną równość między ludźmi i traktowanie jej jako czegoś dobrego to najpowszechniejsza w polskim społeczeństwie „herezja” wynikająca z błędów socjalistycznej ideologii. Mówienie o tym, że nie jesteśmy równi, wywołuje powszechną konsternację i niezgodę.

Popularną postawą jest również niechęć do elit rozumianych niezwykle szeroko. O ile bowiem zrozumieli byliby dystans Polaków wobec zawodnych liderów politycznych, to już trudniej pojąć często występującą niechęć np. wobec osób zarabiających więcej. Szczególnie w sytuacji, gdy od dłuższego czasu sytuacja ekonomiczna ulega poprawie.

Egalitaryzm ma oczywiście przełożenie na polską politykę. Antyelitarną narrację uprawiają bowiem nie tylko neomarksisti z marginalnej, ale głośnej partii Razem. Odwoływanie się do mitycznych „zwykłych Polaków” zestawianych ze złymi „elitami” to domena rzekomo prawicowego PiSu.

### Etatyzm

Zamiast prywatnej inicjatywy wolimy inicjatywę państwa. Zamiast – w myśl katolickiej zasady pomocniczości – realizować pewne zadania samemu, wierzymy raczej w centralną administrację i redystrybucję. Ponadto mało kto podważa dziś zasadność państwowego mecenatu nad kulturą, istnienia państwowych mediów czy państwowych przedsiębiorstw energetycznych, nie mówiąc już o państwowej edukacji i służbie zdrowia. Już sama próba wywołania





takiej dyskusji naraża nas na towarzyski ostracyzm. A wszystkie te postawy to przecież nic innego jak poglądy socjalistyczne.

W kwestii aktywnego (a często kluczowego) udziału państwa w życiu gospodarczym panuje powszechna zgoda nie tylko Polaków, ale także niemalże wszystkich partii i środowisk politycznych, a więc – tak naprawdę – od lewa do... lewa.

### **Państwo wie lepiej**

Z typowo socjalistycznego myślenia pokutuje w nas również niemalże transcendentna wiara w państwo – wiara, co warto przypomnieć, niezgodna z doktryną Kościoła. Państwo bowiem nie jest Bogiem, a nakazy administracji nie są Przykazaniami.

W ramach tej swoistej statolatrii godzimy się na wszystko, co zaproponują nam politycy. Od upaństwowienia naszych pieniędzy odłożonych w OFE, przez finansowanie niewydolnych systemów publicznej opieki zdrowotnej czy ubezpieczeń społecznych, po regularne zmiany programów szkolnych – oczywiście w ramach obowiązkowej edukacji. W tej ostatniej materii można jednak zauważyć pewien opór, zdrowe odruchy. Zarażanie edukacji ideologią gender czy ograniczanie liczby godzin nauczania historii wywołało w czasach rządów PO-PSL wyraźny społeczny opór. Nie wywołuje go jednak postępująca inwigilacja społeczeństwa czy produkowane w zatrważających ilościach przepisy regulujące wszystko. Tutaj zresztą nic się nie zmienia, a kolejne formacje rządzące zachowują się jak koalicjanci. Oczywiście socjalistyczni.

### **Antyklerykalizm**

Typowa dla poglądów socjalistycznych jest również wrogość do religii. Wszak to już Karol Marks, twórca filozoficznego prądu na którym opiera się socjalizm, mówił o religii jako „opium dla ludu” (co później Lenin przełożył na rosyjskie warunki: „gorzałka dla ludu”).

Ten zestaw poglądów na pozór nie jest w Polsce popularny. Właśnie! Na pozór. Wszak pozorne marginalny antyklerykalizm urasta do monstrualnych rozmiarów przy każdej medialnej informacji dotyczącej np. księdza, który za udzielenie ślubu wziął od pary młodej więcej pieniędzy, niż ktoś się spodziewał. Wtedy gawiedź rozgrzewa się do czerwoności i rzuca w stronę duchowieństwa niewybrednymi słowami.

Antyklerykalizm nie jest również obcy politykom – i nie mówimy tutaj tylko o postkomunistach, spadkobiercach reżimu odpowiedzialnego za mordowanie księży w epoce PRL. Przy okazji debaty dotyczącej prawa aborcyjnego na niewybredne uwagi pod adresem ludzi Kościoła pozwalali sobie politycy wielu formacji: Razem, Nowoczesnej czy PO. Zresztą niegdyś lider tej formacji, Donald Tusk, obiecywał „nie klękać przed biskupami”.

### **Amoralność**

Rewolucja socjalistyczna miała radykalnie odmienić oblicze świata. Lenin podczas bolszewickiego przewrotu wspierał wszystko, co służyło zniszczeniu, społecznej destrukcji. Tym tropem poszli także twórcy kolejnej rewolucji, rewolucji seksualnej z maja roku 1968. Jej skutki odczuwamy do dziś, zaś do przejawów owej rewolty należą wszelkiej maści wynaturzenia i zachowanie niemoralne – wszystko, co sprzeczne z nauczaniem Kościoła.

Wśród obecnych również i u Polaków postaw będących efektem obyczajowej rewolucji występuje rozwiązłość, rozwody, związki niesakramentalne, aborcja i homoseksualizm. Wielu



z nas – nawet jeśli osobiście nie praktykuje któregoś z tych grzechów – traktuje je pobłażliwie i akceptuje „wolną miłość”, „życie na kocią łapę”, aborcję, czy związki LGBT (z ich prawną legalizacją włącznie).

Odpowiedzią na takie przekonania i życiowe wybory Polaków są... programy partii politycznych. Najlepszym przykładem spoglądania na wywrotowe poglądy obywateli jest strach PiS przed zakazaniem aborcji eugenicznej.

### **Internacjonalizm**

Proletariat, w myśl ideologii marksistowskiej, miał nie mieć narodowości i ojczyzny (charakterystycznych rzekomo dla „klas posiadających”). Przegrana przez bolszewików wojna z Polską w roku 1920 doprowadziła jednak do zmiany planów: ograniczenia zasięgu rewolucji i powstania koncepcji „socjalizmu w jednym kraju” – Związku Sowieckim, który po latach rozniósł „czerwoną” zarazę po całej Europie Wschodniej i Środkowej.

Przez dekady funkcjonowania na naszych ziemiach państwa komunistycznego i siania rewolucyjnej propagandy, myśl internacjonalistyczna zakorzeniła się w polskich umysłach do tego stopnia, że dziś, blisko 30 lat po formalnym upadku komunizmu... święci tryumfy. Doktrynę ponadnarodową uosabia obecnie bowiem integracja europejska.

Sympatie wobec Unii Europejskiej podziela znaczna część Polaków i – poza prawicową „drobnicą” – wszystkie partie polityczne.

### **Polak – wybrakowany socjalista**

Oczywiście są i takie socjalistyczne poglądy, których Polacy (zarówno jako naród jak i jako klasa polityczna) nie wyznają. Najlepszym tego przykładem jest kolektywizm. Polacy w większości reprezentują zupełne przeciwieństwo tej socjalistycznej herezji. Jesteśmy indywidualistami – aż do przesady myślimy o nas samych, zupełnie zapominając o wspólnocie.

Nauka Kościoła stawia jednak w tej materii na umiar, podobnie z resztą jak Arystoteles, który twierdził, że człowiek to istota polityczna. Musimy więc żyć w społeczeństwie – nie możemy ani zatracać własnej indywidualności w ramach grupy, ani izolować się od innych ludzi.

Ale polski indywidualizm to już temat na zupełnie inny kryminał... ■



wrót do  
spisu treści



skomentuj na  
PCh.24.pl





## Zrównoważony rozwój – marksistowska zaraza

AGNIESZKA STELMACH

„Jestem socjalistą pod względem ideologicznym, a kapitalistą w metodyce” – tak o sobie mówił Maurice Strong, pierwszy Sekretarz Generalny Konferencji ONZ na temat Środowiska i Rozwoju w Rio, a także współtwórca Karty Ziemi, wraz z Gorbaczowem i Nelsonem Rockefellerem. Ten ostatni już na początku lat 70 zainicjował działania zmierzające do gruntownej transformacji świata w duchu marksistowskiej agendy zrównoważonego rozwoju.

Przemiana, jaka dokonuje się dla wielu niepostrzeżenie, prowadzi do wywłaszczenia całych narodów z posiadanych zasobów naturalnych (np. my, Polacy nie mamy już nic do powiedzenia w sprawie Puszczy Białowieskiej). Prowadzi też do przekazania suwerennej władzy nad państwami organom globalnym, wyznaczającym politykom w poszczególnych krajach konkretne zadania do realizacji. Politycy już nie rządzą, lecz zarządzają – jak słusznie zauważa Marguerite Peeters, od lat zajmująca się problemami globalizacji.

Na tym etapie toczącej się „rewolucji wewnątrz kapitalizmu” państwa jeszcze są zachowywane, ale ich miejsce mają zająć różne „wspólnoty intencjonalne” – coś w rodzaju żydowskich kibuców.

### Cztery filary „zrównoważonego rozwoju”

Globalistom, czyli finansistom, którzy zawarli sojusz z radykalną lewicą – co dostrzegł neomarksistowski intelektualista Slavoj Žižek, pisząc o „liberalnych komunistach z Porto Davos” (w nawiązaniu do dwóch centrów spotkań finansjery w Davos i rzekomych ich przeciwników, alter globalistów w Porto Alegre) – z powodzeniem udaje się realizować plan prowadzący do zniewolenia całych społeczeństw. Sami jednak narzekają, że dzieje się to zbyt wolno.

W tej „nowej post-narodowej, post-biurokratycznej, post-państwowej konstelacji”, uważanej przez obie strony za początek „nowej, inteligentnej epoki”, dialog i współpraca, elastyczność





i spontaniczna interakcja, wyzwająca w nas „dzikość”, buntująca się przeciwko tradycji, rodzinie i wszelkim hierarchicznym strukturom, ale – co najważniejsze – przeciwko Bogu i samemu rozumowi, ma doprowadzić do „rewolucji ekologicznej”, która przygotowuje grunt do wprowadzenia upragnionego przez socjalistów „raju na ziemi”.

Najzamożniejsi tego świata już stworzyli struktury ponadnarodowe i obsadzili je swoimi ludźmi. Po raz kolejny lewicowi filantropi-kapitałiści, zwodząc i oszukując chwytliwymi hasłami o „walce z ubóstwem” i poprawie „jakości życia dla wszystkich”, omamili polityków, zwykłych mieszkańców globu, a nawet duchownych, oferując w pakiecie zrównoważonego rozwoju – poza depopulacją, *gender* oraz wyhamowaniem rozwoju ekonomicznego – mrzonkę o stworzeniu raju, w którym każdemu będzie się dobrze powodzić. Jak Marks i Engels obiecują, że wreszcie, zamiast na „rozwoju rzeczy”, będziemy mogli skupić się na „samorealizacji” i „odbudowywaniu jedności z naturą”.

Ale zrównoważony rozwój – nie można mieć co do tego żadnych złudzeń – to kolejna metamorfoza socjalizmu/komunizmu. Założenia transformacji ekonomiczno-społecznej pozostają takie same jak głoszone przez Marksa i Engelsa. Zmieniły się metody działania. Dla filantropokapitalistów, którzy zaplanowali usunięcie złota z systemu finansowego w 1971 r. – a tym samym zainicjowali erę „finansjalizacji” gospodarki – tak zwany zrównoważony rozwój jest od dawna przygotowywaną transformacją, prowadzącą do zapewnienia im kontroli nad zasobami świata i ludnością poprzez system „partnerstw” i zarządzanie ponadnarodowe.

Koncepcja zrównoważonego rozwoju opiera się na czterech filarach. Rezolucja ONZ *World Summit Outcome Document* – 2005 wskazuje na: zrównoważone środowisko, zrównoważoną gospodarkę i zrównoważone społeczeństwo. Z kolei dokument UNESCO z 2001 r., *The Universal Declaration on Cultural Diversity* podaje czwarty filar, czyli „różnorodność kulturową”, która „jest konieczna dla ludzkości tak samo jak różnorodność biologiczna dla natury”.

„Różnorodność kulturowa” jest jednym z korzeni rozwoju, który nie należy rozumieć jedynie w kontekście ekonomicznym, ale także jako środek do osiągnięcia „trwałej jakości życia”, o której ma decydować kasta technokratów i sędziów (jak się mogliśmy przekonać ostatnio w przypadku skandalicznych orzeczeń w sprawie chorego dwulatka Alfie Evansa).

### „Nowy rozwój” i „nowy system zarządzania zasobami Ziemi”

Kryzys naftowy, wojny handlowe i próby tworzenia alternatywnych systemów względem petrodolara, przynaglały amerykańską finansjerę do zafundowania światu koncepcji „nowego rozwoju”, mającego poskromić produkcję i konsumpcję. Te argumenty wysuwano nie tylko w licznych pracach „naukowych” finansowanych przez Rockefellerów i inne potężne rodziny, ale także na pierwszej konferencji poświęconej środowisku w Sztokholmie w 1972 r. czy w Deklaracji z Cocoyoc (1974 r.).

W lipcowym wydaniu magazynu „Foreign Affairs” z 1973 roku Strong – „prawa ręka” Rockefellerów, przewodniczący konferencji w Sztokholmie, napisał w artykule „One year after Stockholm”: „Rok po Konferencji nt. Środowiska Ludzkiego niewiele osób zaczęło pojmować radykalne implikacje ustalonych tam zasad Deklaracji zatwierdzonej przez kraje uczestniczące w spotkaniu”.



Twórca m.in. traktatu z Kioto (samouk, notabene) przekonywał, że „w wielu regionach świata powszechnie odczuwana jest presja konieczności zidentyfikowania oraz dążenia do nowych kierunków wzrostu, alternatywnych wzorców konsumpcji, które mają mniejszy wpływ na środowisko naturalne, które są mniej energochłonne, wymagają mniej zasobów nieodnawialnych i są bardziej podatne na recykling oraz ponowne wykorzystanie” (dzisiejsza gospodarka cyrkulacyjna lub gospodarka o obiegu zamkniętym).

Autor wskazał, że jeśli człowiek ma urzeczywistnić swoje podstawowe prawo do „podniesienia jakości środowiska, które pozwala na życie godne i dobre samopoczucie”, potrzeba czegoś więcej niż „oświeconej świadomości”. Należało zatem stworzyć nowy system prawny, który pozwoliłby na skoordynowane, międzynarodowe zarządzanie zasobami Ziemi.

Strong podkreślił, że kraje najmniej rozwinięte nie mogą sobie pozwolić na wzrost liczby ludności i dlatego społeczność międzynarodowa powinna im „pomagać” w kontroli populacji.

Globalista przynaglał do powołania instytucji, które zajęłyby się zarządzaniem społecznym, uporządkowaniem procesu decyzyjnego na szczeblu światowym w kwestiach takich jak: środowisko, energia i populacja.

Mówił o „drastycznie nowej koncepcji zarządzania” nadbiurokratycznego, z niewielką grupą decydentów na szczycie i powszechnym systemie nakładania na państwa nowych opłat za emisję zanieczyszczeń, a także o „skoordynowanym stylu życia”.

Padło tam też znamienne stwierdzenie: „Świat prawdopodobnie nie zjednoczy się wokół wspólnej ideologii lub superrządu. Jedyną praktyczną nadzieją jest to, że odpowie na wspólną troskę o własne przetrwanie, uznanie istotnej współzależności jej mieszkańców i świadomość, że działanie kooperatywne może poszerzyć horyzonty i wzbogacić życie wszystkich ludzi”.

Walka korporacji o surowce naturalne, które stale drożały, eksplozja demograficzna w krajach Trzeciego Świata, wzrost cen ropy naftowej i polityka krajów OPEC doprowadziły do podpisania w 1974 r. Deklaracji w Cocoyoc UNEP/UNCTAD, ważnej dla ukształtowania koncepcji zrównoważonego rozwoju. Wskazywała ona na konieczność wprowadzenia nowego systemu gospodarczego, opartego na daleko posuniętym interwencjonizmie państwa i ograniczeniu wzorców konsumpcji.

To tam pojawia się wezwanie, by kraje zrzekły się suwerenności i prawa do zarządzania swoimi surowcami, zasobami ziemi i wody na rzecz podmiotów międzynarodowych. Korzystanie z tych „międzynarodowych dóbr publicznych” miało być opodatkowane. Tam też padło hasło o „rozwoju ekologicznym”.

### ***Komunistyczna Polska za czasów Jaruzelskiego pionierem „zrównoważonego rozwoju”***

Marksieści w dobie „odprężenia” między Wschodem a Zachodem pracowali nad „reformą” i „uczułowieniem” zbrodniczego komunizmu, który byłby do zaakceptowania na Zachodzie i nad zapewnieniem sobie rządów przez długie lata. Na początku lat. 80. pojawiła się m.in. koncepcja „samorządnego socjalizmu” prezydenta Francji Mitteranda, a potem *pierestrojka* Gorbaczowa, współtwórcy Karty Ziemi.



Również komunistyczna wierchuszka w Polsce podążała za najświeższym trendem. O tak, Polacy mogą być „dumni”. Rządzący naszym krajem komuniści to wręcz pionierzy w zakresie wdrażania nowej koncepcji rozwoju. W ustawie o ochronie i kształtowaniu środowiska z 31 stycznia 1980 r. – czyli 7 lat wcześniej zanim zrobiła to oficjalnie Komisja Brundtland – zdefiniowano pojęcie „zrównoważonego rozwoju”!

Następnie, we wrześniu 1985 r. gen. Wojciech Jaruzelski, który udał się na sesję ONZ do Nowego Jorku, był po królewsku przyjmowany przez Dawida Rockefellera w jego apartamentach, gdzie dogadywano sprawy planowanej transformacji w 1989 r. Podczas obrad Okrągłego Stołu ustalono założenia „polityki ekologicznej państwa”, w której używano terminu „ekorozwoju”. Już w maju 1991 r. Sejm przyjął tę politykę, a w 1997 r. w artykule 5 konstytucji „zrównoważony rozwój” uznano za jedną z najważniejszych zasad.

Raport Brundtland – na który powołują się wszystkie dokumenty dotyczące zrównoważonego rozwoju – stwierdzał wyraźnie, że „utrzymanie wolnorynkowej gospodarki nie jest już możliwe” i „jedynie harmonijny rozwój populacji ludzkiej dostosowany do możliwości produkcyjnych ekosystemu będzie zrównoważony”.

Za kluczowe uznano „konieczność zapewnienia zrównoważonej populacji” i uwzględniania tej kwestii we wszystkich decyzjach ekonomicznych oraz środowiskowych.

### **Karol Marks i Fryderyk Engels o „zrównoważonym rozwoju ludzkim”**

Zręby tej niezwykle radykalnej koncepcji (niech Czytelnik nie da się zwieść z powodu stosowanych „gradualnych” metod) zarysowali już Karol Marks i Fryderyk Engels, będący pod wpływem dziewiętnastowiecznych naukowców: Matthiasa Schleidena, Carla Frassa i Justusa von Liebiga, piszących o regionalnych zmianach klimatu, wyjałowieniu gleby i dewastacji środowiska przez ludzi.

Marks w latach 60. XIX wieku głosił w swoim głównym dziele – „Kapitale”, że „zamiast świadomego i racjonalnego traktowania ziemi jako trwałej własności komunalnej, jako niezbywalnego warunku istnienia i reprodukcji łańcucha ludzkich pokoleń”, kapitalizm doprowadził do „wyzysku i trwonienia mocy ziemi”. „Rezultatem był nieodwracalny rozdzwitek we współzależnym procesie społecznego metabolizmu” między człowiekiem a naturą.

Marks omawiał ekologiczną sprzeczność między funkcjonowaniem przyrody a społeczeństwem kapitalistycznym jako „lukę nie do zasklepienia w opartym na wzajemnych zależnościach procesie społecznego metabolizmu”.

Tę lukę można, jego zdaniem, przezwyciężyć (charakterystyczne heglowskie sprzeczności) poprzez „racjonalne uregulowanie procesu pracy przez zrzeszonych producentów w zgodzie z potrzebami przyszłych pokoleń”.

„Proces pracy” autor opisał jako „stosunek metaboliczny występujący między ludźmi a przyrodą”. Przewidział również, iż w społeczeństwie o wyższej formie socjalizmu „związani z nim producenci” będą „regulować ludzki metabolizm przyrody w sposób racjonalny (...), osiągając go przy jak najmniejszym wydatku energii i w warunkach najbardziej godnych i odpowiednich dla ich ludzkiej natury”.



Marks i Engels zajęli się w swoich pismach większością problemów, którymi straszą dzisiaj zwolennicy teorii globalnego ocieplenia: zmianą klimatu (wówczas postrzeganą jako zjawisko regionalne), degradacją gleby, zanieczyszczeniem powietrza i wody, nadmierną eksploatacją zasobów naturalnych, „przeludnieniem”, wylesieniem, pustynnieniem, przemysłowymi odpadami i toksynami, wymieraniem gatunków itp. (zobacz [tu](#) i [tutaj](#)).

Fryderyk Engels w „Dialektyce przyrody”, w eseju zatytułowanym „Rola pracy w procesie ucłowieczenia mały” pisze: „I tak każdy nasz krok przypomina nam, że bynajmniej nie panujemy nad przyrodą (...), ale że przynależymy do niej ciałem, krwią i mózgiem, że znajdujemy się wewnątrz niej i że całe nasze panowanie nad nią na tym polega, iż (...) możemy poznawać jej prawa i w sposób właściwy je stosować”.

Dalej: „I rzeczywiście z każdym dniem uczymy się coraz lepszego rozumienia tych praw (...), tym bardziej ludzie nie tylko czują, ale i uświadamiają sobie swoją jedność z przyrodą, tym bardziej staje się niemożliwy do utrzymania ów niedorzeczny i przeciwny naturze pogląd o przeciwieństwie ducha i materii, człowieka i przyrody, duszy i ciała, który po upadku klasycznej starożytności zapanował w Europie, a szczytowy punkt osiągnął w chrześcijaństwie”.

Engels dodał, że w celu naprawienia tego, co człowiek „zepsuł” w „stosunkach społecznych” poprzez ingerencję w przyrodę, „konieczne jest całkowite przekształcenie dotychczasowego sposobu produkcji, a wraz z nim i całego obecnego ustroju społecznego”.

### **„Nowa cywilizacja” i marksistowska „rewolucja ekologiczna wewnątrz kapitalizmu”**

Marksieści od dawna mówią o potrzebie stworzenia „nowego człowieka” – „integralnego”, „ekologicznego”, a także o konieczności ustanowienia „nowej cywilizacji ekologicznej”.

Motor napędowy zrównoważonego rozwoju – Chiny, którymi fascynowali się tacy promotorzy tej koncepcji jak Rockefellerowie, Maurice Strong, a obecnie Bill Gates czy... nasz premier Mateusz Morawiecki – uwiecznił w swoich programach partyjnych konieczność budowania „cywilizacji ekologicznej”.

Na 17. Kongresie Komunistycznej Partii Chin w 2007 r. wprowadzono pojęcie „cywilizacji ekologicznej”, to jest tworzącej bardziej trwałe relacje między produkcją, konsumpcją, dystrybucją i wzrostem gospodarczym (wypisz wymaluj główne założenie Agendy 21 i obecnej Agendy 30). Te idee odzwierciedlono później w planie pięcioletnim (2011–2015).

Program przewidywał m.in.: ukierunkowane ograniczenie wzrostu gospodarczego uzasadnione wzrostem bardziej zrównoważonym środowiskowo, promocję technologii słonecznej i wiatrowej; zwiększanie w gospodarce udziału paliw niekopalnych, usunięcie do 2014 r. z dróg sześciu milionów pojazdów zanieczyszczających środowisko, 700-procentowy wzrost produkcji elektrycznych aut, zainicjowanie rządowej kampanii na rzecz oszczędnego stylu życia i eliminację ekstrawaganckiej konsumpcji, dezawuowanie wskaźnika PKB – głównego miernika wzrostu gospodarki oraz zobowiązanie do zmniejszenia emisji CO<sub>2</sub> o 40–45 procent do 2020 r. w stosunku do poziomu z 2005 r., nałożenie nowego podatku węglowego.

Jedną z nadrzędnych zasad zrównoważonego rozwoju jest „redukcja lub eliminacja niezrównoważonych systemów produkcji i konsumpcji oraz promocja odpowiedniej polityki demograficznej” (walka z rzekomym przeludnieniem).





Bruksela w swojej strategii zrównoważonego rozwoju przyjętej w 2006 r. zaznaczyła, że celem polityki państw UE jest „ciągła poprawa jakości życia obywateli z poszanowaniem zasad zrównoważonego rozwoju”, możliwa wskutek wprowadzania „innowacji ekologicznych i społecznych”, które mają zapewnić „dobrobyt, ochronę środowiska i spójność społeczną”.

W eseju prominentnego socjalisty amerykańskiego – wydawcy „Socialist Monthly Review”, prof. Johna Bellamy Fostera z listopada 2008 r. „Ekologia i przejście od kapitalizmu do socjalizmu”, autor podkreśla, że ekologia od samego początku była zasadniczym elementem projektu socjalistycznego, pomimo „licznych późniejszych niedociągnięć społeczeństw typu sowieckiego”. Foster tłumaczył, że „przejście od kapitalizmu do socjalizmu jest walką o zrównoważony rozwój ludzkości”.

W wywiadzie udzielonym później hiszpańskiemu pismu „En Lucha” o ekologii Marksa, socjolog zaznaczył, że dokonująca się „rewolucja ekologiczna” stworzy warunki do ustanowienia społeczeństwa postulowanego przez twórcę marksizmu. Jednocześnie przypomniał słowa Fide-la Castro, wypowiedziane po nieudanej konferencji w Kopenhadze na temat „zmian klimatu”.

„Castro mówił wówczas – komentował Foster – iż uważaliśmy, że walczymy tylko o określone społeczeństwo przyszłości, ale teraz wiemy, że toczone walkę o przetrwanie. Osiągnęliśmy punkt, w którym historyczni materialści obejmują globalne przywództwo w definiowaniu ekologicznych potrzeb ludzkości”.

„Zmiany klimatyczne i planetarny kryzys ekologiczny jako całości, stanowi największe materialne zagrożenie” – według Fostera – dla całej ludzkości i dla większości dzisiejszych żyjących gatunków.

Nowy „proletariat środowiskowy” doprowadzi jednak „do znacznie bardziej rewolucyjnych przemian niż można to sobie wyobrazić”, do urzeczywistnienia „sprawiedliwości środowiskowej”. Nawiązując do dzieł Engelsa autor tłumaczył, że jedynym realnym rozwiązaniem obecnych problemów jest pozbycie się kapitalizmu i ustanowienie „egalitarnego, zrównoważonego społeczeństwa”.

Ponieważ „zmiany klimatu przyspieszają” i chodzi o „przetrwanie” ludzkości oraz większości gatunków na ziemi, czas, w którym należy podjąć działania „w celu drastycznej zmiany kursu jest niezwykle krótki, obejmujący zaledwie pokolenie”. W tych okolicznościach – jak mówi Foster – potrzebujemy zarówno „krótkoterminowych reakcji radykalnych”, jak i „długoterminowej rewolucji ekologicznej”. Te pierwsze muszą stworzyć warunki dla „rewolucji ekologicznej”.

„Krótkookresowe reakcje” mają przestawić gospodarki na nowe tory. Obejmują one np. wprowadzanie nowych podatków, w tym podatek od wody, węglowy, którego wysokość miałaby stopniowo rosnąć, a najwięcej płaciliby ci, którzy zostawiają największy „ślad węglowy”.

„Nowe społeczeństwo”, które wyłoni się z tej transformacji, nie będzie się już koncentrować na akumulacji bogactwa ani wzroście gospodarczym jako takim, lecz na zrównoważonym rozwoju ludzkości (notabene, w licznych raportach Banku Światowego właśnie wskazuje się na konieczność odchodzenia od wskaźnika PKB na rzecz wskaźnika HDI – rozwoju ludzkiego).



Foster wie, że nie można całkowicie zrezygnować z kapitalizmu, dlatego mówi, iż konieczna jest jego „ekologiczna modernizacja”. Wyjaśnia, iż „wewnątrz kapitalizmu próbuje się stworzyć infrastrukturę dla innego rodzaju społeczeństwa”, spowalniając produkcję i rozwój gospodarek (idee zerowego wzrostu PKB promowane są przez: *degrowth movements*, Klub Rzymski, różne agendy oenzykowskie itp.).

Zmniejszenie skali ekonomicznej produkcji na poziomie globalnym przyczyni się do zrównoważonego rozwoju ludzkiego, przechodząc od „zaborczego indywidualizmu do nie-zaborczego humanizmu-kolektywizmu”. Wymaga to jednak socjalistycznej, „demokratycznie planowanej gospodarki”.

Foster przywołał esej Paula Burketta, który wykazał w artykule na temat „wizji Marksa o zrównoważonym rozwoju ludzkości”, że pojęcie komunizmu według klasyka oznaczało „trwały rozwój człowieka” (to określenie często jest przywoływane przez technokratów unijskich i naszych polityków), i w rzeczywistości chodziło Marksowi o stworzenie społeczeństwa swobodnie kojarzonych producentów, pozostających w ścisłym metabolizmie z naturą (dzisiejsza koncepcja gospodarki o obiegu zamkniętym).

### **Człowiek ekologiczny – „dziki”, bezmyślny panteista**

By móc przeprowadzić „rewolucję ekologiczną”, konieczny jest „człowiek ekologiczny”. Dokument Agenda 21 przyjęty podczas Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r. szczególnie nacisk kładł na ukształtowanie „nowego człowieka” – właśnie ekologicznego, integralnego, tworzącego jedność z przyrodą.

Ekolodzy do opisanego człowieka ekologicznego chętnie wykorzystują metaforę Deana Ornisha, znanego amerykańskiego kardiochirurga. Stwierdził on, że ludzie chorzy najbardziej potrzebują *by passów* emocjonalnych, dających głębokie połączenie z sobą samym oraz ze środowiskiem zewnętrznym.

Człowiek ekologiczny (integralny) nie może powstrzymywać popędów, a jeśli zbyt dużo myśli, szkodzi sobie, innym i „Matce Ziemi”. Nie może tłumić w sobie „dzikości” ani identyfikować się z intelektem i rozumem, bo to już jest uważane za „stan nierównowagi”, groźny dla samego człowieka, jak i dla świata. „Człowiek integralny” to człowiek plemienny, który tworzy jedność z innymi obiektami środowiska i staje w ich obronie, tak samo jakby stawał w obronie samego siebie (jaźń ekologiczna, „transpersonalny poziom świadomości” itp.). Co jednak najważniejsze – to panteista.

„W sytuacji, gdy nawiązujemy głęboki kontakt z tymi elementami, stajemy się faktycznie pełną osobą, stajemy się człowiekiem ekologicznym wewnętrznie zintegrowanym, z poczuciem przynależności do świata i wyższej siły. Aby osiągnąć ową pełnię, potrzebujemy Ziemi, którą możemy odkryć w nas, wokół nas i *ponad nami*. Potrzebujemy Ziemi, ale w zamian możemy dać jej siebie: zdrowych, pełnych ludzi, powracających do wielkiego kręgu wszystkich istot”.

Ten model człowieka idealnie odpowiada potrzebom propagatorów zrównoważonego rozwoju. Po pierwsze dlatego, że wymaga ograniczenia konsumpcji, podporządkowania się biegowi rzeczy – wyznaczonemu przez „ekspertów”, którzy lepiej wiedzą, jak urządzić świat – nie tłumienia popędu seksualnego i niekrępowania w wyrażaniu dzikości, akceptacji skłonności homoseksualnych i innych dewiacji.



### **Potępienie komunizmu, które zablokowała „grupa Renu” na Soborze Watykańskim II**

W 1962 r., gdy miliony katolików cierpiały prześladowania za żelazną kurtyną a Związek Sowiecki próbował upowszechnić ateistyczny komunizm na całym świecie, Sobór Watykański II przygotowywał się do historycznego potępienia marksistowskiej ideologii. Niestety, grupa lewicowych duchownych zablokowała wydanie dokumentów, które potępiały marksizm jako „niezwykle poważne i powszechne niebezpieczeństwo”, zaś komunizm jako „fałszywą religię bez Boga”, starającą się „podważyć fundamenty chrześcijańskiej cywilizacji”.

Stosowne dokumenty odrzucono już w pierwszych miesiącach obrad Vaticanum II, gdy liberalni biskupi z Niemiec, Francji i Holandii skupieni w „grupie Renu” wyparli konserwatywną większość i przejęli kontrolę nad komisjami nadzorującymi prace nad dokumentami soborowymi.

W dokumencie *De cura animarum pro Christianis comunismo infectis* (w wolnym tłumaczeniu: „W trosce o dusze chrześcijan zainfekowanych komunizmem”), przygotowanym przez Komisję ds. Biskupów i Nadzoru Diecezjalnego a który, niestety nie został zaakceptowany przez Sobór, wskazano na konieczność zwalczania wpływów komunizmu. Autorzy powołali się na słowa Piusa XI, określającego ów system jako „perwersyjny w pseudo-mistyczny sposób, z pewną fałszywą ideą sprawiedliwości, równości i braterstwa”, która zwodzi masy fałszywymi obietnicami i „oferuje fałszywe pojęcie odkupienia”, „fałszywą religię bez Boga”, funkcjonującą jak „nowa ewangelia i jak forma zbawczego odkupienia”. Konserwatyści ostrzegali, że komunizm zniewala człowieka, profanuje ludzkie życie i niszczy godność, a także pozbawia autorytetu rodziców wychowujących swoje dzieci.

Strategia przedstawiona w „De cura animarum” zakładała powołanie międzynarodowej komisji biskupów i świeckich ekspertów, którzy nadzorowaliby globalną walkę w celu „obrony i wyzwolenia ludzkości z błędów ateizmu oraz komunizmu”, a także promowali i koordynowali badania, prace, wydawanie pism, osłabiających komunizm i „pozbawiających [go] zuchwalstwa”.

Dokument zalecił również wdrożenie programów, mających na celu kształcenie wiernych w zakresie doktryny Kościoła Katolickiego odnośnie sprawiedliwości społecznej, systematyczną reakcję na komunistyczną propagandę i rozpoczęcie ewangelicznego wysiłku na rzecz nawrócenia komunistów. Wszystko to miało służyć chrystianizacji współczesnego społeczeństwa i rozpaleniu w kapłanach pragnienia „ustanowienia chrześcijańskiego porządku społecznego”.

Co ważne, „De cura animarum” wyraźnie wskazywała, że katolicy, którzy angażują się w progresywizm i opierają się walce Kościoła z komunizmem, muszą być „publicznie uciszani przez władzę kościelną”.

Ostatecznie podczas prac Vaticanum II zrezygnowano z idei potępienia komunizmu. Znaczna liczba biskupów wyraziła rozczarowanie z powodu tego zaniedbania i starała się wielokrotnie interweniować, by naprawić błąd. ■



wrót do  
spisu treści



skomentuj na  
PCh.24.pl





## Historia nabożeństwa majowego

PAWEŁ OZDOBA

**Chyba każdemu z nas miesiąc maj kojarzy się z nadzwyczaj piękną, słoneczną pogodą, rozkwitającymi kwiatami, a także, coraz częściej, długim weekendem majowym. Ale jest jeszcze jedna charakterystyczna cecha tego wiosennego miesiąca - nabożeństwo do Matki Bożej.**

Ten jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku jest w całości poświęcony Maryi. Odradzająca się natura, piękna zieleń, kwiaty i ciepłe słońce starają się choć w minimalnym stopniu odzwierciedlić piękno Matki Kościoła, która właśnie w maju w sposób szczególny obdarza wiernych nieocenionymi łaskami. Historia nabożeństwa do Matki Bożej sięga V wieku, gdy w Kościele Wschodnim wierni gromadzili się wspólnie, aby oddać cześć Bogarodzicy. Wówczas gorącym orędownikiem i apostołem nowego nabożeństwa był św. Cyryl Aleksandryjski, obrońca Boskiego Macierzyństwa Maryi.

Początkowo maj nie był jedynym i najważniejszym miesiącem poświęconym Maryi. Wszystko zmieniło się na przełomie XIII i XIV w., gdy król hiszpański Alfons X zaproponował, aby maj w sposób szczególny poświęcić właśnie Matce Bożej. Król zalecał, by wieczorami gromadzić się i modlić przy figurze Maryi. Kolejnym ważnym propagatorem nabożeństwa majowego był bł. Henryk Suza, przyjaciel mistyków. Historia podaje, że ten błogosławiony dominikanin sam zbierał kwiaty i składał je na ołtarzu, a na głowę Najświętszej Dziewicy zakładał koronę z róż. Wszystko na znak wielkiej miłości, jaką darzył Maryję. Nabożeństwo majowe szybko się rozpowszechniało. Do tego stopnia, że w XV w. praktykowano je już w Hiszpanii, Portugalii, Nadrenii, Ameryce Środkowej oraz w Italii.

Ważnym punktem w historii nabożeństwa jest wydane w 1549 r. przez Wolfganga Seidla dzieło pt. „Maj duchowy”. To właśnie na łamach tej publikacji po raz pierwszy maj nazwano oficjalnie „miesiącem Maryi”. Niezwykle istotną rolę w rozwoju nabożeństwa odegrali dwaj jezuici: o. Ansolani oraz o. Hannibal Dionisi. Pierwszy z nich jest uważany za autora współczesnej





jego formy, jako pierwszy po zakończonej modlitwie błogosławił wiernych Najświętszym Sakramentem. Drugi z jezuitów, o. Hannibal Dionisi zebrał i usystematyzował wszystkie objawy kultu do Najświętszej Panny, a następnie wydał publikację pt. „Miesiąc Maryi”, która w ciągu pierwszych 70 lat doczekała się aż 18 wydań. O. Dionisi zalecał w swoim dziele, aby w maju „zdobić kwiatami ołtarze Matki Bożej, codziennie gromadzić się na wspólnej modlitwie, każdego dnia poświęcić Matce Bożej jakieś duchowe wyrzeczenie, a także przeczytać i zastanowić się nad rozważaniami z życia Maryi”.

Na początku XVIII w. nabożeństwo majowe powoli zaczynało być sprawowane publicznie, gdyż do tej pory było prywatnym elementem kultu Maryjnego. Wszystko zmieniło się za sprawą o. Alfonsa Muzzarellego, który przez całe życie nieustannie propagował nabożeństwo do Matki Bożej. Niezwykły rozkwit maryjnego hołdu można zauważyć od czasu wydania przez papieża Piusa VII bulli, w której ustanowił odpust zupełny za takie praktyki religijne.

Głównym punktem nabożeństwa majowego jest litania loretańska, powstała w XII w. w miejscowości Loreto we Włoszech. Zatwierdzona została przez papieża Sykstusa V i składa się obecnie z 49 wezwań. Ze względu na ustanowienie 3 maja świętem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, nasza rodzima wersja zawiera 50 wezwań. Pierwsze w Polsce publiczne nabożeństwo majowe odbyło się w 1837 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Miesiąc maj już trwa, zatem pamiętajmy o słowach papieża Pawła VI, które zawarł w Encyklice Mense Maio: „Niech więc w Maryjnym miesiącu, Czcigodni Bracia, z większą gorliwością i ufnością wznoszą się błagania do Bogurodzicy, by uprosić Jej łaskę i dary. (...) Bóg ustanowił Najświętszą Maryję Pannę hojną szafarką swych darów. (...) Niech Maryja łaskawie wysłucha głosów pobożnych, jakie wznoszą się do Niej z ziemi”. ■



wrót do  
spisu treści



skomentuj na  
PCh.24.pl



# Dzieje się!

## Trwa przerzut do Polski „pancernej kawalerii”. Będzie bronić wschodniej flanki NATO

Trwa operacja Atlantic Resolve w ramach której do Polski jadą oddziały amerykańskiej Dywizji Kawalerii z Pierwszej Brygady Pancernej US Army, znanej również jako „pancerna kawaleria”. Będzie ona wspierać siły NATO na wschodniej flance Paktu.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Kolejny zgrzyt na linii USA-Polska? Władze Jersey City chcą usunięcia Pomnika Katyńskiego

Steven Fulop, burmistrz Jersey City, w stanie New Jersey potwierdził pojawiające się w przestrzeni „medialno-towarzyskiej” pogłoski o planowanym usunięciu Pomnika Katyńskiego z placu nad rzeką Hudson, naprzeciwko Manhattanu. Przedstawiciele Polonii wspierani przez ambasador RP w Stanach Zjednoczonych zapowiedzieli protest w tej sprawie.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Biedroń ma poparcie satanisty. Darski: Polska go potrzebuje

Adam Darski „Nergal”, lider satanistycznego zespołu Behemoth, po udzieleniu wywiadu „Gazecie Wyborczej”, trafił do studia Radia Zet. W miarę spokojnie rozprawiał o polityce, ale gdy rozmowa zaczęła dotyczyć Kościoła, zaczął być wulgarny i agresywny. Wsparł także homoseksualnego polityka, Roberta Bideronia.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Czego się nie robi dla władzy... Patryk Jaki deklaruje: jestem za in vitro

Konserwatywny obyczajowo polityk Solidarnej Polski, Patryk Jaki, który zasłynął m.in. sprzeciwem wobec aborcji eugenicznej, poparł sztuczne zapłodnienie in vitro. Dla polityka jedynym problemem są koszty tej procedury, nie zaś jej wymiar etyczny.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Empik kłania się lewakom. Książka o leczeniu homoseksualistów ze specjalną cenzurką

Popularna sieć Empik przystała na absurdałne zarzuty lewackiej organizacji i postanowiła opatrzyć specjalną cenzurką książkę „Walka o normalność. Przewodnik po autoterapii homoseksualizmu”. To działanie, które nie ma miejsca w innych sklepach internetowych.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Obelgi zamiast współczucia. Dziennikarz „Krytyki Politycznej” o walce o życie Alfiego Evansa

Batalia o życie Alfiego Evansa, małego, chorego chłopca poruszyła serca wielu osób na całym świecie. Znaleźli się jednak i tacy, którzy w starciu sił ciemności z cywilizacją życia zauważyli tylko spisek i kłoczącą aferę. Obelgi wobec chłopca – na tyle tylko stać środowisko „Krytyki Politycznej”?

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

### **Piątkowy post od pokarmów mięsnych w długi weekend. Zobacz gdzie biskupi udzielili dyspensy!**

Zgodnie z zapisami Kodeksu prawa kanonicznego, biskup diecezjalny może udzielić wiernym dyspensy, o ile uzna takie działanie za pożyteczne dla dobra duchowego. Taka okoliczność, zdaniem kilku polskich hierarchów, występuje w czasie długiego weekendu majowego, gdy wielu z nas uczestniczy w rodzinnych spotkaniach. Warto jednak pamiętać, że korzystanie z dyspensy wiąże się z określonymi obowiązkami.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

### **Prof. Bartyzel zablokowany na FB za krytykę protestantów? „Walka klasowa zaostrza się”**

„Chyba żaden naród na świecie nie został aż tak zniszczony duchowo przez protestantyzm, jak Anglicy. Purytanizm zabił old merry England i uczynił z Anglików zimne, bezduszne potwory, których jedyną moralnością jest hipokryzja” – skomentował na Facebooku prof. Jacek Bartyzel bulwersujące wydarzenia, do jakich doszło wokół małego Alfiego Evansa. I został za to zablokowany.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

### **Jednak eutanazja? Alfie Evans otrzymał przed śmiercią cztery zastrzyki – podaje La Nuova Busola**

Według dziennikarzy włoskiej gazety „La Nuova Busola”, Alfie Evans tuż przed swoją śmiercią miał otrzymać cztery zastrzyki z nieznanymi substancjami. Zabiegu dokonano, gdy jego ojca poproszono o spotkanie z personelem szpitala Alder Hey.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

### **Koktajle Mołotowa, kamienie i armatki wodne. Tak w Paryżu uczczono Święto Pracy**

Lewicowe bojówki zaatakowały policję i przechodniów podczas tegorocznej edycji 1-majowej manifestacji w Paryżu.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

### **Profanować czy nie? W Niemczech trwa gorsząca dyskusja o Najświętszym Sakramencie**

Biskup Ratyzbony Rudolf Voderholzer zaapelował o wzajemny szacunek wśród biskupów. W niemieckim episkopacie trwa gorsząca debata na temat możliwości udzielania Komunii Świętej ewangelickim współmałżonkom. Jeśli pomysł zostanie zaakceptowany, będzie to wstrząsający przypadek profanacji Ciała i Krwi Pana Jezusa.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

### **Nuncjusz upomniał niemieckich biskupów za krytykę wieszania krzyży w urzędach: to wstyd!**

Austriacki nuncjusz apostolski abp Peter Stephan Zurbriggen skrytykował niemieckich biskupów za ich postawę wobec decyzji władz o wieszaniu krzyży w bawarskich urzędach. Hierarchowie ocenili taki gest jako upolitycznienie krzyża. Nuncjusz taką narrację nazwał jednoznacznie: wstyd!

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)



## Biskup Bode: jeśli papież dopuści wyświęcanie żonatych w Amazonii, to dlaczego nie w Niemczech?

Wiceprzewodniczący Niemieckiej Konferencji Episkopatu bp. Franz-Josef Bode stwierdził, że niemieccy hierarchowie poproszą papieża o możliwość wyświęcania żonatych mężczyzn, gdyby w następnym roku papież dopuścił do ich wyświęcania w rejonie Amazonki.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Szukające wyznanie kard. Marxa: manifest komunistyczny zrobił na mnie wrażenie

Kard. Reinhard Marks widzi w teoriach swego imiennika Karola Marksa... jakieś dobro. Chodzi o ważną korektę systemu kapitalistycznego. – Dobrobyt i zyski to nie wszystko, czym może się kierować społeczeństwo – powiedział przewodniczący Konferencji Biskupów Niemiec w wywiadzie dla niemieckiego dziennika „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung” przeprowadzonym z okazji przypadającej 5 maja 200. rocznicy urodzin filozofa z Trewiru.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Juncker złoży hołd Marksowi. Europeoseł Marek Jurek w szoku!

Przewodniczący Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker weźmie udział w obchodach 200. rocznicy urodzin Karola Marksa – poinformował na twitterze europoseł Marek Jurek. Jeden z najważniejszych polityków UE zamierza uczcić człowieka, który stworzył antykatolicką i zbrodniczą ideologię.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

**„Różaniec na Wybrzeżu”: dziesiątki tysięcy uczestników brytyjskiej akcji modlitwnej**  
Kilkadziesiąt tysięcy wiernych wzięło udział w niedzielnej modlitwie pod hasłem „Różaniec na Wybrzeżu”. To największe katolickie zgromadzenie od czasu wizyty papieża Benedykta XVI w 2010 roku – oceniają media.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Izrael znowu zaatakował Irańczyków w Syrii. Nie żyje 26 osób

Izraelskie Siły Powietrzne przeprowadzają regularne naloty na domniemane bazy Irańczyków w Syrii. Trwają także ataki rakietowe na syryjskie siły w centralnej prowincji Hama. W ciągu jednej nocy uśmiercono 26 bojowników, głównie Irańczyków.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)

## Afrykańscy szamani i plaga zabójstw rytualnych. Mordują dzieci dla władzy i pieniędzy

W Senegalu rośnie liczba mordów rytualnych na dzieciach. Odpowiadają za nie szamani. Odprawiane przez nich rytuały mają przynosić „ludziom biznesu” władzę i pieniądze.

 [Skomentuj na PCh24.pl](#)





VIDEO TYGODNIA

**▶ CHIŃSCY KATOLICY SĄ GOTOWI CIERPIEĆ**

Kard. Joseph Zen: chińscy katolicy są gotowi cierpieć



CODZIENNIE WIĘCEJ NA

